

LUD

Diretor e proprietário: Dr. Antônio Firakowski.

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres dla listów: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna, płatna z góry: w kraju — Cr. \$ 50,00;
poza Brazylią — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Biuro otwarte od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXII

Curitiba, 18 czerwca (de junho de) 1947

NR 25.

Z Brazylii

Prezydent Brazylii w Stanie Baia

Prezydent G. Dutra ubiegłego tygodnia w mieście Barreiros, w Stanie Baia, by osobiście przewodniczyć konferencji, której celem było omówienie planów w związku z regulacją rzek Anta i Boqueirão. Rzeki te przedstawiają ważną pozycję w rozbudowie przemysłu. Prezydenta witali uroczysto władze państwowe i kościelne z tamtejszym gubernatorem i biskupem na czele. Specjalna straż honorowa, złożona z 500 kowbojów, przybranych w malownicze stroje regionalne, towarzyszyła p. Prezydentowi.

Przeciw eks-prezydentowi Getuliovi Vargasowi będzie wytoczony proces

Z Rio donoszą, że do tamtejszego Sądu Wojskowego wpłynęło oskarżenie przeciw G. Vargasowi, wmieszanego w spisek sierzantów przeciw obecnemu rządowi. Została powołana specjalna komisja sądowa, która ma zdecydować o uwięzieniu p. Vargasa. Parlament Brazylijski, na najbliższej sesji, będzie szczegółowo poinformowany o powyższym spisku.

Prezydent Truman ma przybyć do Brazylii

Z Nowego Jorku informują, że Prezydenta Truman miał otrzymać od Prezydenta Dutry oficjalne zaproszenie, by jeszcze w tym roku odwiedzić Brazylię. Dotychczas nie udało się korespondentom uzyskać formalnego potwierdzenia ze strony oficjalnych źródeł amerykańskich.

Komunikacja pocztowa przerwana

Brazylijska Dyrekcja Poczty i Telegrafów otrzymała zawiadomienie od Poczty angielskiej, że wskutek ogłoszenia stanu wojennego w rozmaitych częściach Palestyny, ruch pocztowy został czasowo przerwany. Wobec tego niemożliwą jest wysyłka listów czy paczek do miast: Tel Awiw, Pettah, Diovas, Giva Bayim, Benam Beac i Jeruzolimy.

Lotnicy wojskowi w awiacji cywilnej

Minister lotnictwa wojskowego, Armando Trompowski, wydał rozporządzenie, zabraniające na przyszłość lotnikom z FAB (Brazylijska Siła Lotnicza) obsługiwać samoloty należące do linii handlowych. Byłoby to bowiem przeciw interesom lotnictwa wojskowego.

WSPOMNIENIE PO ZGONIE PREZYDENTA Władysława Raczkiewicza

Ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. obarczyła Prezydenta odpowiedzialnością wobec Boga i historii za losy Państwa. Rola przysięgi nałożyła nań obowiązek obrony praw zwierzchniczych Państwa, strzeżenia jego godności, odwracania odeń niebezpieczeństwa i troski o Jego dobro.

Wmyśleć się w te postanowienia — to znaczy zmierzyć ciężar zadań i odpowiedzialności, jaki na swym urzędzie dźwigał zmarły Prezydent — Władysław Raczkiewicz.

Był to ciężar nadludzki.

Na treść jego złożyły się bowiem nie tylko czynniki, które myśl człowieka mogła przewidzieć, a zatem udźwignięcie ciężaru przygotować i uławić. Dołączyły się do nich fakty, których najbogatsza wyobraźnia nie mogła odgadnąć. A przecież, i ich brzemień dźwigać musiał Prezydent ze świadomością i wolą wypełniania obowiązku, jakie nań nałożyło główne prawo Państwa.

Przyszli historycy zważą kiedyś dokładnie cały ładunek tego ciężaru, który wypełniał po brzegi sumienie, serce i umysł zmarłego Prezydenta. To pewne już dziś, że w tysiącletnich dziejach naszych niewiele tylko sternikom polskiej nawy państwowej przyszło działać w epoce tak wyjątkowej w swym fragimie narodowym i tak trudnej w wypełnianiu kierowniczych zadań państwowych.

Stawić czoło wszechstronnym skutkom klęski wrześniowej; w warunkach całkowicie nienormalnych odwrócić Rząd na obczyźnie, stanowiący konstytucyjnie ogniwo nieprzerwanej ciągłości państwowej i skupić w tym Rządzie przedstawicieli różnych kierunków myśli politycznej, a zatem oprzeć go na podstawie porzuconej od r. 1926; ocalić na nowo tę ciągłość konstytucyjną na Wyspach Brytyjskich po upadku Francji; — oto droga zaiste krzyżowa, po której dzień po dniu kroczył Władysław Raczkiewicz.

Te wartości osobiste, których oddziaływanie i znaczenie oceni dopiero należycie przyszłość, przyczyniły się znakomicie do spełnienia zasadniczej roli zmarłego Prezydenta.

W żalobie nad Jego trumną skupiają się dziś myśli całego Narodu Polskiego. W żalu serdecznym, ale i w dumie głębokiej pochylają się czoła nad mogiłą Prezydenta, który dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Uroczystości pogrzebowe

Uroczystości pogrzebowe s. p. Prezydenta Władysława Raczkiewicza odbyły się we czwartek dnia 12 czerwca p. r. . S. p. Prezydent Raczkiewicz pochowany został na cmentarzu lotników polskich w Newark, tam, gdzie pochowany jest gen. Władysław Sikorski. Ciało Prezydenta zostało zabalsamowane.

Na ręce wdowy p. Jadwigi Raczkiewiczowej napływają liczne telegramy kondolencyjne z całego świata. Telegramy takie nadchodzą również do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którego zmarły był wieloletnim Prezesem.

Gen. Anders zwrócił się do żołnierzy, marynarzy i lotników polskich, aby obchodzili 2-tygodniową żałobę po Zmarłym.

Gubernator M. Lupion przemawia

Dnia 12 b. m. Gubernator Parany, M. Lupion, przemawiał, poraz drugi do mieszkańców Parany.

Na szczególne wyróżnienie zasługują następujące punkty z mowy M. Lupiona:

1. ustanowienie nowej taksy dla Opieki Społecznej, która rocznie przyniesie 1 milion cruz. dochodu; suma ta będzie przeznaczona dla instytucji dobroczynnych i charytatywnych.
2. Nad morzem — między Guibá i Matinhos — powstanie stacja kąpielowa, gdzie urzędnicy państwowi będą mogli spędzać swe ferie.
3. Miasta Palmeira i Paranaguá otrzymają pożyczkę dla przeprowadzenia kanalizacji.
4. Dzielnica kurytybska, S. Felicidade i col. Campo Comprido otrzymają światło elektryczne.
5. Między Kurytybą i Apukaraną powstanie linia kolejowa.

Ze świata

Komuniści w Ameryce Południowej

Byli ambasador amerykański w Argentynie i podsekretarz stanu Braden, który niedawno podał się do dymisji, twierdzi, że komuniści, którzy się znajdują w Ameryce Południowej, stanowią większe niebezpieczeństwo, niż hitlerowska „piąta kolumna”. Komuniści bowiem zajmują ważne stanowiska w tych krajach, będąc legalnymi obywatelami. Według Bradena, w Ameryce Południowej jest 300 tysięcy komunistów, z tego 150 tysięcy w Brazylii.

Ciężka kara na złodziei w Rosji

Rosja Sowiecka zniosła karę śmierci, ale musi powiększyć ilość więźniów. Oto Naczelne Prezydium Sowietów uchwaliło surowe kary za kradzież dobra państwowego, z tą różnicą, że kradzież dobra państwowego będzie karana więzieniem od 7—10 oraz przymusową pracą w specjalnych obozach. Kradzież zaś dobra kolchozowego podlegać będzie karze od 3—5 lat przymusowych robót.

Generał Franco dożywoitnim władcą Hiszpanii

W ubiegłym tygodniu Parlament Hiszpański, na nadzwyczajnym zebraniu, jednomyślnie uchwalił prawo, dające generałowi Frankowi dożywoitnią władzę nad Hiszpanią oraz prawo mianowania swego następcy. Jak donosi amer. agencja — United Press — deputowani zgotowali gen. Frankowi żywiołową manifestację z okazji jego nominacji.

Emigranci włoscy jadą do Brazylii

Z Mediolanu (Włochy) podają wiadomość, że z Genui wyjechał statek argentyński „Santa Fé”, mając na pokładzie 670 emigrantów włoskich, którzy udają się do Argentyny. Przewidziane są dalsze regularne transporty, które obejmą 200 tys. włoskich robotników, stosownie do umowy zawartej między rządem argentyńskim i włoskim.

Powódź w Stanach Zjednoczonych

Środkowe i zachodnie Stany Ameryki Półn. nawiedziły gwałtowne ulewę, które wywołały ogromną powódź. Wody potężnej rzeki Missisipi wyszły z łożyska, zalewając ogromne przestrzenie i niszcząc świetnie utrzymane gospodarstwa. Wskutek powodzi 10 tys. osób straciło dach nad głową, a 22 osób postradało życie.

Straty materialne wynoszą kilkanaście milionów dolarów.

Ucieczka Abd-el-Krima
Sławny wódz szczepów arabskich, który walczył o wolność Arabów...

Indie otrzymują niepodległość
Wice-król Indii, lord Mountbatten, opracował plan niepodległości dla Indii...

Uciekli przed terrorem
Władze tureckie pozwoliły dzisiaj na opublikowanie wiadomości o przybyciu...

Terrorysty w Paryżu
Policja paryska przeprowadziła obławę w jednym z hoteli przy Rue L'Odéon...

Złapani w drodze do Palestyny
600 wysiedleńców żydowskich ze strefy amerykańskiej w Austrii złapano...

KSIĘGARNIA
Biruty Dergint-Rawicz
Sal. Marinho, 870 w Kurytybie

REUMATISMO
DORES EM CEPAL
LINIMENTO (EX BALSAMO) SANTA HELENA

Przyjazne stosunki Ameryki z Argentyną.

Prezydent Truman, udzielając wywiadu prasie amerykańskiej, stwierdził, że obecne stosunki między Ameryką i Argentyną należy uważać za przyjazne.

Na polepszenie się stosunków między obu państwami wpłynęły dwa czynniki: 1) Argentyna dopiero w ostatnich czasach zaczęła wypełniać swe obietnice...

Drugim czynnikiem — to ustąpienie Spruilla Bradena ze stanowiska podsekretarza Stanu.

Wskazywano, że Braden w czasie ostatniej wojny, będąc ambasadorem Ameryki w Buenos Aires, ostro krytykował rząd Perona...

Obecne oświadczenie prezydenta Trumana o przyjaźni Ameryki z Argentyną jest dowodem, że dotychczasowe nieporozumienia...

Kacik gospodarczy

Wychów prosiąt

(Ciąg dalszy)

Aby uchronić prosięta przed przyduszeniem, kładzie się je do kosza albo pudła wysianego słomą i stawia się to legowisko w klatce sąsiadującej z klatką maciory...

Jeżeli gospodarstwo ma mleko i sruć jęczmienną, to prosięta dostaną idealną paszę, ale teraz, kiedy brak tych cennych pokarmów dla ludzi...

(Dokończenie nastąpi)

Sytuacja polityczna na Węgrzech

Dotychczasowy rząd węgierski, złożony przeważnie z członków partii agrarnej, podał się do dymisji, a premier tego rządu, Ferenc Nagy...

Noła Ameryki do Rosji

Dnia 11 go b. m. Stany Zjednoczone wysłały do Rosji Sowieckiej notę, protestującą przeciw ostatnim wypadkom politycznym na Węgrzech.

Ponadto Ameryka domaga się utworzenia specjalnej komisji dla zbadania ostatnich wypadków.

Stanowisko Anglii w sprawie Węgier

Rząd angielski, zaniepokojony ostatnimi wiadomościami z Węgier oraz pogłoskami, jakoby komisji przygotowywali podobne zamachy stanu w Rumunii, Austrii, Bułgarii i Czechosłowacji...

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem

ODDZIAŁ PARANA

KOMUNIKATY

1) Podajemy wykaz osób, wybranych do Zgromadzenia Doradczego Komitetu w dn. 23.2.47.

PANIE:

- Ficińska Róża
Gleburowska Irena
Sieradzka Zofia
Stepniowska Franciszka
Ziemianowska Zofia
Zongolowicz Eugenia

PANOWIE:

- Ks. Damek Józef
Kuryowski Leon
Kopka Józef
Lukaszczyk Dominik
Turek Stanisław
Zacharewicz Karol

2) Wykaz ofiarodawców, którzy złożyli w maju składkę członkowską Cr. 100,00: Curitiba: p. Zongolowicz Eugenia...

3) Wyrażamy podziękowanie dla p. dra E. Tempkiego z Kurytyby, który zgodził się leczyć bezpłatnie nowoprzybywających emigrantów...

4) Przypominamy, iż Livraria Colegial, rua Emiliano Perneta 370, Curitiba, przyjmuje zamówienia na paczki do Polaki...

5) Podajemy powtórnie adresy, dokąd należy przysyłać pieniądze dla Komitetu: a) skarbniczka Komitetu p. Franciszka Liszewska...

6) Listy do odebrania w Komitecie (u p. Kochowej) rua Carlos de Carvalho 277: Brygala Edward, Sokołowski Aleksander...

7) Komunikujemy, iż w Ponta Grossa jest naszym mężem zaufania p. Wiktor Stec, w Nova Galicia S. C. p. Ignacy Celliński...

Od Redakcji

Ponieważ wiele osób w interiorze Parany interesuje się cenami artykułów żywnościowych...

Ceny podane poniżej notowano w dn. 14-go czerwca na rynku w Kurytybie. Ceny mięsa według cennika w Açougue Beira-Mar...

Mięso: wołowina z kośćmi kg. Cr\$5,00. Wołowina bez kości kg. Cr\$8,00. Wieprzowina z kośćmi kg. Cr\$15,00...

Nabiał: mleko od dostawcy - flaszka Cr\$2,00. Jaja tuzin Cr\$9-12,00. Masło zaleźnie od podazy Cr\$28-34,00.

Tłuszcze: słonina kg. Cr\$16,00. Szmalce kg Cr\$18,00. Oliwa litr Cr\$19,00.

Warzywa: Kartofle kg. Cr\$2,00. Kartofle słodkie kg. Cr\$1,00. Ajpy kg. Cr\$1,50.

Cebula, kapusta kg. Cr\$3,00. Pomidor kg Cr\$4-6,00. Salata głowka Cr\$1-2,00. Palmito szt. Cr\$2-3,00. Kalafior głowka Cr\$5-10,00.

Drób: Kura, kaczka kg. Cr\$10,00. Owoce: Banany tuzin Cr\$1,20. Pomarańcze - tuzin Cr\$2,50-3,00.

Inne: Fasola czarna kg Cr\$2,00. Fasola paulistańska kg. Cr\$2,50. Mąka pszenka kg. Cr\$5,50. Mąka maisena kg Cr\$9,00. Mąka araruta kg. Cr\$7,00. Ryż kg. Cr\$3,50. Cukier kg. Cr\$4,00. Sól kg. Cr\$3-3,50.

KRZYWDA NIEMIEC?

Pamiętam dobrze te czasy, bo nie tak one dawne, kiedy to Niemcy Fryderyków, Wilhelmów i Bismarków, stosowały wobec elementu polskiego na Ziemiach Wschodnich Rzeszy, zagarniętych przy rozbiorach Polski, swoją politykę brutalno-pruska, eks-terminacji. Dla jakiegokolwiek powodu, a nieraz i bez powodu, wyrzucano Polaków z ich ziemi i gospodarstwa, bez najmniejszego nieraz wynagrodzenia. Na ich miejsce sprowadzano z Rzeszy Niemców, Prusaków i powoli, stopniowo, własność polską przechodziła w ręce niemieckie. Gdy po wybuchu drugiej wojny światowej hordy niemieckie zajęły i zagarnęły całą Polskę, i stanęły niemal pod murami Moskwy i u stóp gór — Kaukazu, Hitler, pewny siebie, przystąpił do wyrafinowanej zbrodni, wyrzucania autochtonów, od wieków zasiedziały obywateli na swoich ziemiach. Patrzyliśmy na ową smutną wędrówkę ludów z zachodu na wschód, z północy na południe i odwrotnie, wyrzucanych bez litości i miłosierdzia z ziemi ojców i przetrzucanych w nieznane środowiska, zupełnie im obce. A iluz wyginęło lub wykończono, nim dojechało do miejsc przeznaczenia? W otwartych, bydłowych wagonach, w ścisłym okropnym, przy niepokojach, deszczu a nieraz mrozie o kilkunastu stopniach, o głodzie i pragnieniu, bo kat niemiecki wysiłał się na wynajdowaniu środków, by wykończyć znienawidzonych Polaków. Była to okropna tragedia ludu polskiego, której równą mogła być chyba owa wędrówka ludów z czasów Hunnów. Cóż się dziwić, kiedy Niemcy, to także Hunnowie naszych czasów. Ucierpiąca wtedy nasza Wielkopolska, dalej Pomorze, a nawet ziemie Śląskie. Wyrzucano Polaków nie tylko z roli, ale i z miast, usuwano ich w gwałtowny sposób, by zrobić miejsce dla przybyszów niemieckich ze wszystkich stron świata. Według doktryny nazizmu i założenia Hitlera, ani jeden Polak nie miał pozostać na ziemiach, które on wcielił do Rzeszy jako prastare ziemie niemieckie. Historia nas czegoś innego jednak uczy: są to ziemie zrabowane Polsce przez Raubritterów, rycerzy — rozbójników pruskich i niemieckich.

Sprawiedliwość dziejowa

Dziś Niemcy krzyczą na gwałt że krzywda im się dzieje kiedy Polska usuwa z ziem odzyskanych na zachodzie wrogich nam przybyszów i przesiedla ich do Vaterlandu tam, gdzie ich miejsce. Niema w tym wcale żadnej krzywdy, lecz zadość się staje sprawiedliwości historycznej: własność wraca do swojego właściciela, a tym właścicielem od wieków jest Polska i praw swoich do tych ziem nigdy nie utraciła. Znamy dobrze naturę niemiecką. Niemiec jest grzeszny a nawet płaszczyć się potrafi wobec zwycięscy, natomiast, kiedy ma przed sobą słabszego i bezbronno człowieka, wtedy w całej pełni ujawnia się jego wrodzony sadyzm i bezczelność. Mimo przegranej wojny i po dokonaniu nakropniejszych gwałtów, zbrodni i morderstw, ta bezczelność niemiecka i jej sposób zakłamywania świa-

ta zaczyna nadal się okazywać i niestety znajduje jeszcze wiarę i to nawet w obozie dawnych i nieprzejednanych wrogów. Kiedy wysiedlano tysiące rodzin polskich i wywożono ich do byłej Kongresówki, podczas najstraszniejszych mrozów, gdy tysiące umierało i ginęło, a zwłaszcza dzieci, gdy ludność opuszczała miasta, w przeciagu dwóch godzin swoje siedziby i mieszkania, nikt nie krzychał ani rozpaczał nad dola biednych wysiedleńców — Polaków. Kilka milionów Polaków zginęło z rąk zbrodniczych gestapowców i nazistów niemieckich, w tym kilku Biskupów i tysięcy z duchowieństwa; sumienie świata milczało i obojętnie patrzyło na zbrodnię nieznaną dotąd w dziejach ludzkości.

Przeciwnie, gdy Polska odbiera to, co jej się słusznie należy na mocy prawa historycznego, Niemcy podnoszą krzyk o gwałt na nich niby się dokonywujący. Kilka zaledwie miesięcy — czytałem, tutaj w Brazylii w niektórych pismach proniemieckich, list pasterski jednego z dostojników kościelnych Niemiec, gdzie tenże płacze i rozpacza nad losem wysiedleńców Niemców z Polski. Nie przeczę, że Polska usuwa żywiol niepożądany, ale w jakże innych warunkach Polska ich teraz wywozi. Usunąć ich musi, bo zgotowaliby jej w przyszłości takie same zdrady, jak w ostatniej wojnie, gdy polska ławo-wierność zostawiła ich w kraju, ufając, że będą z nich lojalni obywatele. Zostawiła nawet ogromne majątki niemieckich magnatów w Poznańskim, na Pomorzu czy na Śląsku. Zato odpłacili się dywersją, zdradą, szpiegostwem przed wojną i w czasie wojny. Dziś Niemcy są uprzedzani na kilka miesięcy, że będą wysiedleni; pozwała się im zabrać ruchomy majątek i są należycie zaopatrzeni w żywność. Naprawdę nawet zbyt ludzkie traktowanie tych ofiar niemieckich przed zemstą historyczną.

Z takim sposobem wysiedlenia powinien się pogodzić i dostojny przedstawiciel kościoła niemieckiego.

Diabelska propaganda

Odnosnie Polski, Niemcy byli mistrzami w głoszeniu najpotworniejszych nawet kłamstw, do perfekcji doszli przed i podczas wojny. Mieli nawet osobnego ministra od »kłamstw«, owego osławionego Goebelsa. Najbardziej ulubionym tematem oszczerezej propagandy przeciwko Polsce zagranicą, nawet i u nas w Brazylii, było nieznane dotąd stutysięczne miasto nad Brdą, Bydgoszcz. Niemcy pisali, że Polacy wymordowali tam w straszliwy sposób tysiące spokojnych i niewinnych Niemców, mieszkańców tego miasta. A jak to wyglądało w rzeczywistości, opowiada naoczny świadek: „Była to niedziela, w dwa dni po wybuchu wojny. Wojska niemieckie zbliżyły się do miasta, a tamtejsi Niemcy sądząc, że lada chwila nastąpi przez nich zajęcie miasta, zaczęli strzelać z karabinów maszynowych z okien do Polaków, wychodzących spokojnie z kościoła. Napastnicy zdradziecy byli uzbrojeni od stóp do głów. Ludność rozperzchała się, wiele osób

Ciekawe rzeczy

DOŚWIADCZALNA »ŚMIERĆ« LEKARZA

Jak podaje «The New York Times», niedawno temu angielski lekarz był »martwy« w ciągu siedmiu minut, podczas próby dokonanej w celu ustalenia maksymalnej bezpiecznej dozy lekarstwa używanego w chirurgii do wywołania zwołnienia mięśni.

Dr. Frederick Prescott z Welwynu, poddawany był we wstępnych doświadczeniach różnym stanom paralizu. W końcowym doświadczeniu wstrzyknięto do jego mięśni wielką dozę jadowitego lekarstwa, prawdopodobnie taką, jaka przed laty była używana przez Indian Południowej Ameryki do zatrutych strzał.

Paraliż rozprzestrzenił się szybko po całym organizmie, jednocześnie ustało oddychanie. Nad doktorem Prescottem pracowało dwu kolegów przez siedem minut, nim przywrócili mu oddychanie.

Dr. Prescott uważa doświadczenie dokonane w Instytucie Medycznym za sukces. «Trwało siedem minut, nim mnie ooceno. Było to wielkie ryzyko, ale dopięliśmy swego — ustaliliśmy maksymalnie dozwoloną dozę lekarstwa.»

Jeden z alkaloidów użytego w doświadczeniach lekarstwa, kuryna, wyrabiana z wina południowo-amerykańskiego, paraliżuje serce, tani alkaloid, kuraryna, paraliżuje w mięśniach końce nerwów.

INSULINA LECZY ALKOHO- LIKÓW

«New English Journal of Medicine» pisze, że nałogowi alkoholicy mogą być odzwyczajeni od picia dwukrotnie szybciej i zna-

cznie łatwiej insulina, niż przez stosowanie metody stopniowego zmniejszania dawki alkoholu w ich diecie.

Małe dozy insuliny dawano dwa lub trzy razy dziennie przed spożyciem pokarmów 43 pacjentom, których kuracja trwała od 2 dni do 3 miesięcy. Pacjenci (29 mężczyzn i 14 kobiet) byli nakłaniany do picia dużej ilości soku owocowego i stosowania diety, spożywając wysokokaloryjne i wysokowitaminowe pokarmy.

Po otrzymaniu insuliny, 44 proc. pacjentów nie chciało więcej alkoholu, podczas gdy w innej grupie, złożonej z 564 pacjentów, którym nie dawano insuliny, tylko 14 proc. miało od razu wrzecz się wysokoprocentowych trunków.

Uczeni od dawna wiedzieli, że spalanie alkoholu i jego zanikanie w organizmie może być przyspieszone przez jednoczesne spalanie cukru. W wypadku poważnej śpiączki alkoholowej, niebezpieczeństwo zażegnawuje się w ciągu dwu godzin zastrzykami cukru i insuliny.

RUCHOME OCZY Z PLASTYKU

Dr A. D. Ruedemann — z kliniki im. prez. Clevelanda, zademonstrował na zgromadzeniu medyków amerykańskich sztuczne oko, umieszczone na stałe w oczodole i obracające się jak naturalne.

W głębi sztucznego oka, wykonanego z plastyku, ze specjalnego materiału, znajduje się cieniutki uchwyt z tantalu (metal barwy żelaza) który chirurg przymocowuje do mięśniów ocznych. W rezultacie — niewidomy otrzymuje sztuczne oko, nie dające się odróżnić od naturalnego.

Polscy jeńcy w Rosji

Londyński »Dziennik Polski« podaje garść informacji o losach żołnierzy Armii Krajowej, wywiezionych w swoim czasie, głównie ze Wschodniej Polski, do obozów sowieckich. Informacje te, jak pisze »Dziennik«, pochodzą od nielicznych żołnierzy Armii Krajowej, którzy zdołali wydostać się z Rosji. Oblicza się, że władze sowieckie wywoziły z ziem wschodnich, a częściowo i Polski centralnej, około 50 tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, z których zaledwie do 10 proc. powróciło do Polski. Wiele obozów, mieszczących tych żołnierzy, znajduje się w okolicach Stalino-gorska, Magnitogorska, Riazania, Kaługi i Tuły. Poza tym, pewna ilość więzionych przebywa w obozach nad Morzem Białym. W rejonie Stalino-gorska więźniowie pracują w kopalniach węgla i kopalniach wyrobów chemicznych. Warunki obozowe są złe, w barakach — ciasnota i brud, a odzież w łachmanach. Śmiertelność z wy-cieńczenia i chorób duża. Wyży-

wienie stanowi trzy czwarte litra zupy, będącej wywarem z liści kapusty i buraków i bochenek chleba od 300 gramów do 1 kilograma wagi, w zależności od wyrobionego procentu pracy. Pozatym niewielka ilość kaszy. Teoretycznie praca wynosi 8 godzin dziennie, faktycznie jednak przeciąga się do jedenastu. Tytułem wynagrodzenia za pracę, więźniowie otrzymują stawki miesięczne, wahające się od kilkunastu do 100 rubli, za które mogą kupować nędzną machorkę i inne drobiazgi w sklepach więziennych. Więźniowie podzieleni są na cztery kategorie według przydatności do pracy. Od kategorii tych uzależniona jest żywność. Polacy w obozach przemieszani są na równi z niemieckimi jeńcami wojennymi, przyczem od zeszłego roku Niemcy są wyraźnie faworyzowani. Często zajmują oni stanowiska nadzorcze. Otrzymują też częstokroć lepsze wyżywienie.

pado trupem na bruku. Tymczasem wojska polskie odparły natarcie niemieckie i uderzyły potem na zdradzieckich dywersantów i odpowiednio do zbrodni ukarano ich. Niemcy potem rozdmuchali w prasie całego świata ten wypadek do niebywałych rozmiarów. A kiedy ostatecznie zajęli miasto, wystrzelali kilka tysięcy polskich obywateli, wśród nich kilkunastu

księży katolickich. Później fotografowali pomordowanych przez siebie Żydów i Polaków i te fotografie rozesłali po całym świecie, jako dowody »bestialstwa polskiego nad bezbronną ludnością niemiecką?«

Możemy teraz spokojnie »umyc ręce«, bośmy niewinni losu, jaki sobie zgotował sam naród niemiecki. Ski.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia napisana u św. Łukasza w rozdziale V)

Onego czasu: Gdy rzesze prosiły Pana Jezusa, aby słuchały słowa Bożego. On stał podje jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli i plukali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby ma-
 luczko odjechał od ziemi: a siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: zjedź na głębię, a zapuść-
 cie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicśmy nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuścę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łodzie tak, iż się mało nie zsunęły. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych mówiąc: Wyniđź ode mnie, boż jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich też przy nim byli, z pelowu ryb, które pojmał. Także też Jakóba i Jana, syny Zebedeusowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie, wszystko opuściwszy, szli za nim.

„UCZYŁ RZESZE“

Dewizą życia apostołskiego Chrystusa były te słowa: „Opowiadaj Ewangelię ubogim posłał mnie Pan“.

Stąd podczas działalności publicznej obchodził Boski Zbawiciel wie i miasteczka i rzucił wszędzie ziarno swych nauk. A głosił je słowy tak prostymi i czarownymi, iż rzesze pociągnięte przykładem Jego cnót i urzeczone cudowną wymową, szły za nim aż na pustynię, czy nad brzegi jeziora, cisnąc się koło Niego tak, że musiał wstąpić do łodzi. Ale i z tej płynącej ambony, nad którą rozpościerał się jasniejący błękit, przemawiał do tych tłumów z Judei i Galilei, których serca otwierały się na dźwięk Jego słów, jak kielichy kwiatów ku słońcu.

Nie dziwnego, albowiem z tych nauk szła moc i powaga nieomyślnej prawdy, której żaden umysł szlachetny oprzeć się nie mógł.

Chrystus, widząc jednak, iż misja Jego długo trwać nie będzie, a wiedząc, że do skończenia wieków ludzie łaknąć będą Jego nauki, rozkazał swym następcom nieść światło Ewangelii na krańce ziemi — krótko mówiąc — głosić słowo Boże.

I dlatego to kapłani, pomni swej misji, głoszą ciągle kazania, może nie zawsze obleczone w tak poryjawą formę jak Chrystusa Pana, ale mimo to chwytając za serce, bo są one powtórzeniem nauki Boskiego Zbawiciela.

A jeśli dziś, mimo tego, w sercach wielu prawdy świętej wiary nie są silnie ugruntowane, wiara w tym nie kapłanów, ale nas samych, którzy gardzimy słowem Bożym, słuchając je z nieuwagą czy może nawet nie uczęszczając na kazania.

Oplakując więc naszą niewierność — postanówmy sobie nie być głuchymi na słowo Boże, bo w nim znajdziemy odpowiedź na to, co nas boli, i na to jakimi być powinniśmy, by godnie odpowiedzieć swemu wysokiemu powołaniu chrześcijanina.

Tylko w ten sposób, gdy pilnie słuchać będziemy nauki Boskiego Zbawiciela, płynącej z wyżyn naszych ambon i otwierając serca nasze na przyjęcie tej boskiej nauki, życie nasze powoli przesiąknie zapachem cnót Chrystusowych, a błogosławieństwo Boże spocznie na nas w myśl zapewnienia Boskiego Zbawiciela: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“.

X. Wł. S.

MĘCZEŃSKIE BISKUPSTWO

Księdza Michała Kozala

(Ks. Dr Stefan Biskupski)

(Ciąg dalszy)

Nieludzkie warunki życia

Ks. Biskup przeszedł na trzydziestkę razem z innymi i zamieszkał na izbie czwartej. Warunki pobytu na izbie, dotąd ciężkie, pogorszyły się jeszcze co najmniej o sto procent. Nie to, że ciasnota, która nie pozwalała przystąpić do szafki, ani usiąść przy stole w czasie zwykłego posiłku. Nie to, że w sypialni, z braku miejsca, spało trzech na dwóch łóżkach. Przy dwustu osobach na izbie, na której mogło się obracać względnie swobodnie trzydziści, podłoga musiała być froterowana, stoły lakierowane, naczynia o polysku lustrzanym, łóżka pod kant. Za najmniejsze niedopatrzienie lub pozór uchybienia, oprócz doraźnego katorwania, bicia po twarzy, kopania, maltretowania aż do krwi, groził meldunek, co pociągało za sobą torturę „słupka“.

„Nieprzydzieleni“

Najgorsze jednak ze wszystkiego było to, że biskup Kozal i ogół księży polskich, po cofnięciu „przywilejów“, znaleźli się w położeniu

t. zw. „nieprzydzielonych“, czyli więźniów bez przydziału do stałej pracy. Ta kategoria zaś „heftlingów“ w hierarchii niewolników XX wieku była zepchnięta na samo dno gdzie i poniewierki. Poza sześciu godzinami snu, poza krótkimi chwilkami przeznaczonymi na jedzenie, z reguły „nieprzydzieleni“ pozbawieni byli dachu nad głową. Po rannym apelu, wystawali na placu, później dźwigali sto-ki-logramowe kołty z jedzeniem dla całego obozu. Gdy czas na obiad jeszcze nie nadszedł, wystawali dalej na ulicy blokowej. To samo po południu. Na bloku nie miał prawa przebywać nawet rekonwalescent, zwolniony ze szpitala po ciężkiej chorobie.

Dlaczego, można zapytać? Jedyna odpowiedź — to Dachau. Izba musiała być pusta, bo tak sobie zyczył blokowy, czy izbowy, którzy w tym czasie „organizowali“ z kotłów dla siebie co gęściejsze jedzenie. Izba musiała być pusta, gdyż wyfroterowano podłogę i stoły pokryto świeżo politurą. Izba musiała być pusta, boć cho-

dziło o to, żeby ludzie marnieli na słońcu, mrozie, na wicherze, śniegu i deszczu...

„Targ niewolników“

Ks. Michał Kozal i księży polscy wystawiani byli każdego dnia na targ, do robót dorywczych, gorszych od najcięższej pracy stałej. Po rannym apelu, zostawali na placu. Z wyjątkiem personelu blokowego i służby domowej, reszta — byli to niewolnicy do wzięcia przez każdego, kto się po nich zgłosił.

Najczęściej zabierano zimą do

uprzątnięcia śniegu. Poza tym ktoś z magazynu wziął setkę do roznoszenia bielizny, inny — sto pięćdziesiąt — do przenoszenia łózek. Nadszedł transport słomy, dwustu księży z tych, co stali na placu, musiano ją wyładować. Pięćdziesięciu wzięto do rozwożenia taczkami węgla, jeszcze innych dwudziestu do rozwożenia i posypywania piaskiem ulic i tak bez końca... Ci zaś, na których dzisiaj wyjątkowo nie było popytu, chodzili po placu i ulicach, zbierając słomki, papeiry, niedopałki papierosów i wszelkie śmiecie.

Ze świata katolickiego

OJCIEC ŚWIĘTY APELUJE O PRAWO I POKÓJ

W przemówieniu, wygłoszonym w początkach bieżącego miesiąca przez Radio Watykańskie na temat sytuacji światowej, Papież Pius XII powiedział między innymi:

„Znowu stanęliśmy przed problemami i niebezpieczeństwami, które zagrażają całemu światu. Niezgoda i gwałty muszą być zastąpione porządkiem, prawem i pokojem.“

„Dobro młodzieży i rodziny powinno być naszym pierwszym obowiązkiem. Tymczasem zaś z wielu części świata nadchodzą wiadomości o cierpieniach młodzieży i rodzin. W serca wielu młodych ludzi zakrada się zwątpienie w zasady i wartości duchowe i budzi w nich niewiarę w samych siebie.“

„Naszą naczelną zasadą — powiedział Ojciec Święty — powinna być najszersza współpraca przy budowie sprawiedliwości społecznej. Są jeszcze tacy ludzie, którzy uważają Kościół raczej za wroga, niż za sprzymierzeńca. Stanowisko Kościoła Katolickiego wobec tych ludzi jest wyraźne.“

„Miliony ludzi w dalszym ciągu żyją pod władzą uciskających je despotów. Dla tych milionów nigdzie nie ma bezpieczeństwa, a ostatnie iskry nadziei na przyszłe szczęście gasną już w ich piersiach.“

LUDNOŚĆ KATOLICKA POLSKI

Katolicy w Polsce liczą obecnie 21.431.000 wiernych w 5.889 parafiach, które obsługuje 8.806 księży świeckich, ponadto pracuje też prawie półtora tysiąca zakonników. Tak więc w Polsce ilość wiernych, przypadających na jednego duszpasterza, wynosi 2.063 osób. Warto przypomnieć, że niedawno temu społeczeństwo polskie górczo manifestowało swoje przywiązanie do Kościoła Katolickiego. Okazją były uroczystości gnieźnieńskie ku czci św. Wojciecha. Każdy wówczas z Polaków mógł sobie uświadomić a zarazem być dumny, że symbolem Polski to Krzyż, z którego społeczeństwo czerpie moc i potęgę ducha. „Idą wielkie dni — tak przemawiał Ks. Prymas — w których Polska ma się stać hetmanką Sprawy Bożej i prowadzić inne narody swym przykładem do pełni wieku Chrystusowego.“

WOLNOMYŚLICIEL

Ostatnio w Polsce ukazało się pismo „Głos Wolnych“, organ stowarzyszenia wolnomyślicieli. Stowarzyszenie to, mimo silnej propagandy, nie może zyskać zwolenników, bo jak wyżej podawaliśmy, na 22 miliony ludności polskiej

przypada ponad 21 mil. katolików.

„Sermierze prawdy“ starają się jednak przekonywać społeczeństwo o „głupocie i ciemności“ wierzących. Między innymi jeden z autorów tego pisma, rozprawia się z odwiecznymi prawdami w ten sposób: „Wiara jest toż zwykła kupiecka reklama, która na takich jak ja już nie działa. Wyrosłem nie tylko z Kościoła, ale nawet i jasnogórska wieża mi nie imponuje. Myśl moja sięga znacznie wyżej.“

Wobec takich „mądrych wywodów p.S.“, ktoś słusznie radzi mu, że jeśli wieża jasnogórska nie imponuje, to nic innego nie pozostaje mu, jak tylko zwrócić się ku wieży Eifla.

Całe szczęście, że takich mędrów Polska obecna może liczyć zaledwie na palcach.

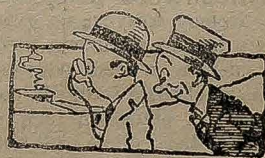
ZA LINIĄ CURZONA

Wiele trudności sprawia obecnie wydostanie metryk i innych aktów stanu cywilnego dla ludzi urodzonych za linią Curzona. Władze sowieckie bowiem kazały zniszczyć akta parafialne w częściach kraju przez nie zajętych. Wobec tego samorządy ogłosiły, że będą wydawać dodatkowe dokumenty na podstawie zeznań świadków w sądach grodzkich.

KSIĄDZ GIANI BISKUP ALESSIO

Ksiądz Biskup Giani, szef delegacji apostołskiej w Albanii, został osadzony w areszcie przez władze albańskie. Prócz niego aresztowano prowincjała OO. Franciszkanów w Skutari i dwóch innych zakonników, by potem wszystkich trzech skazać na śmierć. W Sciarri w Albanii zamordowano dwóch księży katolickich.

Wesoły kacił



— Co pan robi, panie Leonie?
 — Nic.
 — Dobrze zajęcie!
 — Dobrze, tylko duża konkurencja.

Cięty

Dyrektor biura: Znowu pana przydybałem na drzewce! Cóż się też panu pięknego śniło?
 Urzędnik: Och! coś nadzwyczajnego — żeś mi pan pensję podwyższył...

Sarna e Coccikas?
 ANTI-SARNA TEL
 o ultimo recurso =

„Ten niernormalny stan Pawła raził i rylował panią Stefę, która była zadowolona z wyjątku, że wszelkie mniej lub więcej zwinione obja- wy wrzutu duchowych przysięg i wyjątków kobiecy. Kie- dymś przeto powiedziała do Toma tak jednak głoszono i z takim specjalnym naciskiem, by i Paweł mógł się słowa wciągnąć do siebie. — Siedzi w tym domu, jak stara panna, która straciła wszelką nadzieję wyjścia zamąż! A ja tymczasem muszę latać za żywnością i kłopotać się o cały dom! Mogłabyś też ruszyć się do miasta, może by ci się udało coś kupić! Takie lekkie przewróżenie się jest znakomitym lektem dla ciała i duszy! — Ale pani Stefa uparła się. Czy też Tom podobny jest do kołosa. Jeszcze Niemcy zaplął Tomcia, co wtedy będzie?!

W chwili samiego siebie na głos. — Co się zrobiło z Łodzią? — zapytał Tom w pewnej chwili samiego siebie na głos. — Co się zrobiło z Łodzią? — zapytał Tom w pewnej chwili samiego siebie na głos. — Co się zrobiło z Łodzią? — zapytał Tom w pewnej chwili samiego siebie na głos.

Ważenie przemyśleń się odbyło w chwili zamyślenia. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat.

Na ulicy Paweł i Tom od pierwszego chwili poczuli się nie smiala się bardzo powabnie. — Co się zrobiło z Łodzią? — zapytał Tom w pewnej chwili samiego siebie na głos. — Co się zrobiło z Łodzią? — zapytał Tom w pewnej chwili samiego siebie na głos.

„Cóż ty na to?! — włożywszy nadgryzioną węgierkę do ust, objął w pół i i zajął mu głęboko w oczy.

Paweł w pierwszym momencie uśmiechnął się oczami w nie- mej odpowiedzi, dopiero po dobrej chwili szepnął niezdecydo- wanie. — Pomyśle nad tym!

Następnego dnia pani Stefa zarekwirowała Pawła do pomo- cy w przetransportowaniu kilkunastu kilogramów maki, która udało jej się kupić zupełnie okazjnie gdzieś na krańcach Łodzi. Wracali tramwajem z małymi walizkami, w których spoczywał drogiocenny produkt, pochodzący z całą pewnością z jakichś roz- grabionych w pierwszych dniach wojny składów.

Niespodzianie w tyle wagonu tramwajowego wybuchła gwał- towna kłótnia. Większość jadących poderwała się ze swoich miejsc. Paweł poderwał się również, ale ostrożna pani Stefa przy- trzymała go za rękaw. — Posłuchajmy zdaleka! Poco się nara- żać w takich czasach!! — wionęła mu niemal do ucha.

Wkrótce ponad zwykły gwar wagonu tramwajowego wybił się zwierzęcy ryk męskiego głosu, domagającego się po niemie- cku, by „ktoś“ zaprzestał mówić po polsku.

— Zamknij ten wstrętny polski pysk, ty polska świni! — ryczał wściekle po niemiecku ohydny głos. — Tu nie jest żadna świnińska Polska, tu są wielkie Niemcy!!

W odpowiedzi posypały się sprzeciwy po polsku i po nie- miecku, domagające się, by właśnie ów „protestujący głos“ zam- knął swój paskudny, brudny pysk, bo niema jeszcze takiego prawa, które by zabraniało mówić w Łodzi Polakom po polsku. Kłótnia toczyła się przez kilka przystanków, przyciechając zwolna, jak oddalająca się burza wiosenna.

Niespodzianie Paweł poderwał się, jak oparzony. Ten sam głos, który w straszliwie ohydny sposób domagał się od „kogoś“ zaprzestania mówienia po polsku, odezwał się teraz czystą pol- szczyzną, przeklinając na czym świat stoi władze polskie, które w pierwszych dniach wojny wywozły w niewiadomym kierunku jakiegoś jego krewniaka. Końca tej nieco makabrycznej kłótni Paweł nie zdążył usłyszeć, gdyż w pewnej chwili pani Stefa pod-niosła się i powiedziała krótko: Wsiadamy!

Ten drobny na pozór incydent w tramwaju niespodzianie zbudził w Pawle uśpioną czujność i podejrzenie. Jak w natchnie- niu zrozumiał, że nie tylko znajduje się w rękach niemieckich, ale że te ręce zechcą go wkrótce ugnieść na formę, która naj- bardziej będzie odpowiadała dotąd ukrytym planom zdobywczy.

Ważenie przemyśleń się odbyło w chwili zamyślenia. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat.

Ważenie przemyśleń się odbyło w chwili zamyślenia. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat.

Ważenie przemyśleń się odbyło w chwili zamyślenia. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat. Wrażenie w zdumieniu wozili oczami po mijających przedmiotach, robących lekko polityki obnażony bagnat.

„Czuł, że zbliżają się czasy, które nie dobrego nie mogą przynieść jemu i całej ludności zagrabanego kraju. Historyczna scena pol- skiego (niewątpliwie) Niemca, będąca prawdopodobnie przed- wczesnym wybuchem cholerycznego temperamentu, ma z całą pewnością poza sobą jakieś głębsze, jeszcze się ukrywające w mroku niewiadomego, najzupełniej realne podstawy. Urządząc w wagonie tramwajowym ordynarna, niemal fantastyczną awan- turę (w odwiecznie polskiej Łodzi zabraniać mówić po polsku!), polski Niemiec musiał coś nie coś wiedzieć o najbliższych pla- nach nowych panów w stosunku do „odwiecznie niemieckiej zie- mi“. W kilku tygodni później, będąc przypadkowo w Łodzi, Pa- weł przypomniał sobie pesymistyczne wnioski, jakie wyciągnął z awantury w tramwaju, odczytując z oburzeniem i tłuścącym głosem ze wściekłości sercem niemieckie napisy na ulicach zawsze pol- skiej Łodzi. — Petrikauerstrasse!!! — meł w zaciśniętych ze- bach, wpijając kurezowo paznokcie w Bogu ducha winne dlonie. — Polnische gesheft! Judische gesheft! — odczytywał plakaty na mizernie prezentujących się witrynach do niedawna jeszcze wspaniałych sklepów.

Jakoś w dwa dni po znamiennej awanturze w tramwaju Paweł, roztrzęsiony zupełnie pesymistycznymi urojeniami na temat nieuchronnie zbliżającej się najczarniejszej przyszłości, i prze- denkerwany audycjami z Warszawy, rozsypującej się w gruzy i płonącej dzień i noc pod nieustannym gradem bomb i poci- sków artyleryjskich, powziął nagłą decyzję opuszczenia obrzydłej mu nie do zniesienia Łodzi.

Próżno Tom straszyl go „autentycznymi“ opowiadaniem o rozstrzelaniu mężczyzny w wieku poborowym, schwytanych bez przepustek w drodze tu i tam. Próżno przytoczył najautentycz- niejszy fakt, świadczący o straszliwej nienawiści najeźdźcy do wszystkiego co polskie, gdy pewnym kobietom z nieletnimi dziećmi, pragnącym powrócić koleją do Kalisza, odpowiedziano w magistracie, dokąd zgłosiły się po zezwolenie na przejazd ko- lejną, że ŚWINIOM, POLAKOM I ŻYDOM takich zezwoleń nie udziela się.

Ale Paweł pozostał niewzruszony. Z wieczora zapakował swoje rzeczy do małej walizki i skoro świt następnego dnia ruszył w stronę przystanku tramwajów podmiejskich. Pani Niesiecka przeżegnała go na drogę szerokim znakiem krzyża, nie mogąc się powstrzymać od uronienia kulku łez. Pani Stefa weisnęła mu w ostatniej chwili do ręki jakąś drobną paczkę. Tom odpro- wadzil go do samego przystanku. Dusząc go w swych niedzwie-

ważnym, zleka zękanym (pani Stefa wydała energicznie usta na ten ton) głosem.

— Byłem w fabryce. Powiedzieli, że od poniedziałku uruchamiają farbarnię. Dyrektor bardzo się ucieszył z tego zjawienia i kazał mi przynieść do pracy.

— To bardzo dobrze! — orzekła apodyktycznie pani Stefa, i dodała sentencjonalnie. Zebym żył, trzeba pracować.

— Wówczas Paweł odzwał się przeciągle: — Myśle, że i na mnie czas?!

— Co za czas? — Tom z brzękiem upuścił łyżkę.

— Czas opuścić gościny dom państwa! — Paweł pochylił względnym ruchem głowę w stronę pani Stefy.

— Dokąd pojedziesz? Przejdziesz Warszawą obłąkana? — zaskrokał się nie na żarty Tom.

— Zapominasz, że mam ojca! Stąd jest pięćdziesiąt, sześćdziesiąt kilometrów! Pójść na piechotę!

— Słyszałam, że bez przepustki nie wolno opuścić Łodzi! — wtrącała przeczono pani Stefa.

— Ale w magistracie oświadczonego Pałowi, że przepustki wydane są tylko tym, którzy wracają do miejsca stałego zamieszkania. Nad zagranicznym paszportem Pawła i jego dokumentami brazylijskimi kręcono głowę, oglądano je nawet z podziwem i nie bez zdumienia (że też mu się chciało na taki czas przyjechać?!), ale przepustki mu nie dano, tłumacząc, że miejsce jego zamieszkania wcale nie znajduje się w tym kraju.

— Bez przepustki nie możesz ruszyć się stąd ani krokiem! — zadeklował bezapelacyjnie Tom.

Nagle uderzył się z głosem klasniczym w czoło i zawołał: — Mam! Jutro pojedę do Klary! Może ona wystara mi się o przepustkę dla siebie!

— Co za Klara? — zaraz zaparta, niby zupełnie obojętnie pani Stefa, blykając obłąkanym złotem kcioków oczów.

— Ty jej nie znasz! Koleżanka z fabryki, maszynistka, jej brat pracuje w magistracie.

Pani Stefa popatrzyła dość podejrzliwie w niewinne oczy Toma, wreszcie, jakby uspokojona ich bezmyślną pogodą, przytaknęła.

— I ja tak myślę, że w ten sposób będzie można dostać przepustkę dla pana Pawła.

Lymczasem miały dnie ciężkie i prześladowające, wypielona

strachem, by nie spadły na niego liźne i okrutne razy! Niespodzianie skończyła się pustka smętnych, jesiennych pól i z przeraźliwym zgrzytem i dzwonieniem wpadł między pierwsze domy przedmieścia, a raczej, solnej mowy, między o-smołone, smętnie rysujące się na tle ponurego nieba kominy, zardumanie nad rumowiskami okopconych białek i gęstej, żółtawej, poranne powietrze, wyglądał ciekawie przez zamglone brudne i zakurzone szyby. Dopiero po chwili ogarnął spojrzeniem wnętrze wagonu. Wypełniał go tłum, który na pierwszy rzut oka przypominał mu z niezwykłą wyrazistością czasy rewolucji rosyjskiej. Ludzie, którzy go otaczali w tramwaju, byli ubrani byle jak, przyczem większość z nich miała na sobie garderobę dziwnie i śmiesznie zesztukowaną, np. zimowe palta i białe gumowe pantofle sportowe. Jakaś para była ubrana w kompletne stroje narciarskie (za wyjątkiem samych nart), to znów jacyś dwaj, trzymający się siebie księża mieli na sobie tylko letnie sutanny, niewzwykle poplamione, brudne, zakurzone, zniszczone widząc w niewzwykle ciężkich wędrowkach. Księża mieli szare, ziemiste twarze, wynędzniałe niezmiernie, niemal ołowiane powieki opadały im z niewzycznego znużenia i wyczerpania na jakichś osłupiałe, niewidzące oczy. Z nich Paweł przeniósł wzrok na jakąś panią o delikatnej, inteligentnej, dziwnie uduchowionej twarzy, noszącej na sobie wybitne piętno cierpienia i rezygnacji, malującej się w kącikach bezradnie opuszczonych ust. Pani ta miała na sobie, kiedyś piękną, letnią suknię, teraz zniszczoną, brudną i straszliwie wymiętą, i na smukłym, wątlwym grzbiecie ciężki plecak skautowski. Drżąco z zimna, opuszczając bezwładnie liliowe, niemal przezroczyste powieki na wystraszone, jak u skrzywdzonego dziecka, oczy, co robiło wrażenie, jakby nie chciała się patrzeć na jakiś niemiły dla jej wzroku widok.

W tramwaju panowała nieprzyjemna cisza. Gdzieś niedzide tłukły się niewyraźne szepty. To księża coś do siebie niezrozumiale pomruczeli, to para w narciarskich strojach nie mogła się powstrzymać, by poza rozmową zakochanych oczów, nie szepnąć do siebie kilku miłosnych, niewzwykle brzmiałych w tym dziwnym tramwaju, słów. Dopiero pod koniec podróży rozdygotanym, przeraźliwie zgrzytającym wehikułem Paweł nie bez zdumienia zauważył, że w całym tramwaju niema ani jednego Żyda. Boja się podróować, przeleciało mu przez myśl. Westchnął ze zgrzyzotą. Któż zresztą z tych, co tutaj teraz jadą, nie ukrywa w sercu przynajmniej jednej mniej lub więcej dokuczliwej obawy! Co za udreka dla serca i duszy! We własnym kraju przekradać się chytlikiem do własnego domu, z grzbiętem zgarbionym i najeżonym

W dzień i w nocy ciężkim tupotem podkutych butów niemieckich, pełne zalatania za kawałkiem chleba, przyciśnięte niezmiernym ciężarem nieustannych pogróżek pod adresem zdobytego kraju i broniącej się zaciekle Warszawy. Niespodziewany, niezczym nieuzasadniony napad Rosji na Polskę, rozkrzyczał się triumfem i pijaną radością w radiach niemieckich, specjalnie atakujących nieugiętą postawę całej ludności napadniętego kraju. Radiostacje niemieckie rozbluzgotane odwiecznym jadem krzyżackim i nienawiścią, zalewały potokami pomyj i błota rząd polski i główne dowództwa wojsk, chytrze i wężowo przypodochlebiające się do zaniechania beznadziejnego oporu, zwłaszcza teraz, gdy potężna, bratnia Rosja stanęła przy boku Wielkich Niemiec.

Zoldactwo niemieckie do późnej nocy wyśpiwywało po knajpach ponuro - triumfalne pieśni, a w dzień, jak wygłodniałe hieny, myszkowały po całym mieście wykupując co tylko się dało, po cenach przez siebie ustalanych, ogalając i rujnując w krótkim czasie niemal wszystkie sklepy łódzkie. Coraz bardziej ponure niebo jesienne, coraz częściej rozchlapywało się chłodnym, uprzykrzonym deszczem, nadając brzydkiej z przyrodzenia, brudno - szarej Łodzi wygląd jeszcze bardziej beznadziejny.

Paweł właśnie w dniu najdzystsze i ohydne od spleśniałej wilgoci i lepkiego błota miał najlepszy humor, mimo że bez słofca, do którego przywykł podczas długoletniego pobytu w wiecznej słonecznej Brazylii, jak do spożywania cudziennego złościwych bananów, czuł się źle i posępnie. Zacierając ręce w dniu deszczowe, patrzył na zaizawione, spływające deszczem szyby, mamrocząc do siebie chytrze uśmiechnięty. — Teraz spróbujcie bombardować! Dadzą wam zaraz bobu! — a miał na myśli Warszawę, uginającą się pod ciężarem okrutkach, demoralizujących najsilniejsze dusze, nalotów, wierząc, że i nad stolicą Polski zaszła zbawcza niepogoda.

Kiedys wieczorem, gdy w zmierzającym się pastelowo dniu zrywali ostatnie węgielki, Tom trzymając nadgryzioną, spływającą lepkiem sokiem śliwkę, oznajmił krótko Pałowi, omiatając tęsknym wzrokiem zasnute ciężkimi chmurami szare, ołowiane, niskie, niemal o kominy fabryczne wspierające się niebo, że Klara mimo najlepszych chęci nie zdołała wyciągnąć od brata przepustki. Gestapo tak pilnie patrzy na ręce dawnym urzędnikom magistratu, że o żadnym zrobieniu czegoś „na lewo“ chwiliowo nawet mowy niema. — Musisz zacząć cierpliwie, dopóki nie unormalizują się stosunki! — tłumaczył miłoczącemu przy-

Cennik wydawnictw Biblioteki Polskiej

- 1) Kazimierz Wierzyński: „Krzyże i Mleczko” Cr.60,0
2) „Podzwonne za kaprala Szczapec” Cr.15,0
3) „Aria z Kurantem — Jan Lechoń” Cr.25,0
4) Zm. Nowakowski: „Mój Kraków” Cr.20,0
5) J. Wittlin: „Mój Lwów” Cr.20,0
6) O literaturze polskiej J. Lechoń Cr.60,0
- Cena kompletu Cr.140,0

Uwaga Cudzoziemcy

Naturalizacja, stwierdzenie narodowości brazylijskiej oraz wszelkie formalności potrzebne do slubu cywilnego załatwia i udziela informacji w tych rzeczach p. Józef Zadorozny. — od godz. 8 — 11. Rua Dr. Trajano Reis, 365 Curitiba, Paraná.

Rolnicy — uprawiajcie LEN

Kupujemy wszelką ilość nasienia z LNU, płacąc dobrze. Nasienia wybrane, doskonałe dla produkcji oleju (kwiat niebieski), jesteśmy gotowi dostarczać rolnikom, gwarantując zgóry zapłatę za przyszły zbiór. Udzielamy chętnie wszelkiej porady.

OLEOS VEGETAIS „FANADOL” S. A.

Fabrica no Portão — Caixa Postal 187 — Telefone 3521 CURITIBA

Fabrica de Adubos „Paraná”

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.
Av. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.
Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych, Dostawca Salitry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

Poszukuje się dobrej KU-CHARKI w porządnej rodzinie. Bardzo dobre wynagrodzenie. Wymaga się świadectwa uczciwości. Zgłoszenia kierować pod adresem: Avenida Vicente Machado, 1062 Curitiba — Paraná.

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6
Rua Saldanha Maranhão, 598 Curitiba.

CASA ROSA

Praca Tiradentes 246, Curitiba
Welon, artykuły męskie i damskie, kretony, jedwabne nakrycia, materiały bawełniane, koldry.
Ceny bardzo niskie.

CASA MAGAZINE

Koszule, piżamy, kaletony, kapelusze, bielizna, „acolchados”
Własna Fabryka — Hurt i detal.
Rua 15 de Novembro, 443 —
Tel. 297 — Curitiba.
Adres telegr.: Zakecabbag

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy rany i rany na nogach bez operacji.
Kons. Nad apteką, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 1½—5
Telefon 8—7—6.
Rez. Command. Araujo 970.
Telefon 424.

Dr Estanislau Bembem

Lekarz
Klinika ogólna: leczy choroby kości, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Konsultorium: Praca Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.
Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba.

Casa dos Artefatos de Borracha

STIER & STIER
Rua Barão do Rio Branco, 70 —
Caixa Postal 474.
Curitiba — Paraná
Posiada na składzie wszelkie artykuły gumowe.

Dr Tempiski

LEKARZ

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od 9—12 i od 3—6
Konsultorium: Farmácia GUAIRA, rua M. Floriano, 742 — Tel. 675
Rezydencja: ul. 7 de Setembro, 1588
Tel. 677

Drogatiba Lda.

Sprzedaje i kupuje i produkty apteczne.
Wysyła się przez Reembolso Postal
Mówi się po polsku.
Rua José Bonifácio, 96 Caixa Postal 205. — Curitiba — Paraná

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu, kolec, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

DR.

Mieczysław Szaniawski

LEKARZ

Choroby wewnętrzne i nerwowe
Przyjmuje od 9,30 do 11,00 i od 1,30 do 3,30 przy ulicy
José Bonifácio, 92 (Nad Drogatiba)

Bar e Restaurante NACIONAL

João Skoczek
Praca Barão de Guaratã, 181
Ponta Grossa
Wydaje bardzo smaczne śniadania obiady i kolacje, oraz zakąski i napoje różnego gatunku po cenach umiarkowanych.

Hotel „Regina”

właściciel: Józef Kamiński w Capão Bonito (Star S. Paulo) na obładowym przystanku linii autobusowej Kurytyba—São Paulo. Znakomity, nowoczesny hotel i świetna kuchnia

Casa „ROMEU”

kupuje i sprzedaje ubrania używane, płaci od 100 do 400 Cr. za ubranie, sprzedaje zaś po cenach przystępnych dla wszystkich.
Kup raz a zostaniesz klientem.
Casa ROMEU, ul. Riachuelo, 315
Tel. 3401 — Kurytyba.

CIA. T. JANÉR, COMERCIO E INDUSTRIA

FILIA W KURYTYBIE

Ulica Comendador Araujo, 110 — Skrzynka poczt. 720 — Telef. 446
Papier Maszyny do pisania, Przyrządy Drukarzkie, Materiały medyczne „Stille”, Motory „Archemides” dla lodzi, Oleje mineralne „Amalie”, Stal, Samowary, Narzędzia i Maszyny dla każdej gałęzi przemysłu najświetniejszych wyrobów szwedzkich

SIEDZIBA

AV. RIO BRANCO, 85—120
EDIFÍCIO CITY
Skrzynka poczt. 960 — tel. 23-2064
RIO DE JANEIRO

FILIE:

SÃO PAULO, RECIFE,
BELO HORIZONTE,
PORTO ALEGRE,
CURITIBA.

CASA IDEAL

PRACA GENEROSO MARQUES, 62 (dawnej Municipal)
Filia: Rua 15 de Novembro 167 — Telefon 755 — Curitiba.
NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY WYBÓR OBUWIA damskiego męskiego i dzieciennego do nabycia w znanym od lat SKŁADZIE CASA IDEAL.

Casa Eletro Brasil

RUA 15 DE NOVEMBRO, 528 — Fone, 157.
Oficina — Rua Ignacio Lustosa, 26 — fone, 3321.
Wszelkie materiały elektryczne — Instalacje światła i prądu — Radia — Engeladeiras — Aspiradores de pó — Geladeiras.
Oficina dla napraw Aparatów Radiowych i Geladeiras oraz wszelkich aparatów elektrycznych handlowych z jakiegokolwiek materiału
Depositarios dos Electrodoos „FREDDOTTI”.
Maquina de Solda Elétrica.

MOVEIS CIMO

DUHA PRZENYSEU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158,

Telefon, 823 — CURITIBA.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne

Praca Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praca Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA
NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich wojewódzkich miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Parana-guá, Londrina i União da Vitória i Itaty.
Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Joalheria Rocha

Bizuteria, zegarki i t. p. rzeczy na prezenty.
Firma, która ma największy i najlepszy wybór zegarków w Paraná.

Sprzedaje tanio i gwarantuje ich solidność.

Ulica Monsenhor Celso, 124 — Telefon 3-4-02 w Kurytybie.

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje — przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.

Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I.

„A VENCEDORA”

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná
Wyrobiska cukierki malinowe, kokosowe, migdłowe, cytrynowe, mleczne gumowe i t. p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

WESTERPLATTE

NAPISAŁ MELCHIOR WAŃKOWICZ

(Ciąg dalszy)

Tej nocy kontrtorpedowce oświetlają oślepiającymi reflektorami z morza cały teren Westerplatte; chcą przytłumić wszelki ruch.

Okropna to rzecz — nie mieć czym odpowiadać artylerii, nie mieć czym odpowiadać kontrtorpedowcom, nie mieć czym się bronić przeciw samolotom. Westerplatte jest jak owad porażony, ale nie zabity, przez osę, jak owad, który pozerac się zabiera ją osie liszki.

Ale i tym razem — nie udało się osiem liszkom opanować porażonej zdobyczy. Ruszyli w tym dniu czwartego września do ataku — kadeci marynarki, tych pięciuset białodprasowanych z pancernika. Batalion ich szedł jak na paradę, po łatwy łup, po pierwszy wawrzyn w tym blitzkriegu, który miał trwać tak krótko, że młodzi wikingowie obawiali się wrócić z wojny nie powachawszy prochu.

Nasi brudni Magdziarze. Bieniasze, Lopatniuki, wymięci nocami czuwać, terroryzowani reflektorami, miażdżeni bombami z nieba, deprymowani śmiercią towarzyszy — dobrze mierzą. Zwalniali przed fajnym, ale, plotem zlegając paniczowie Herrenvolku. Po raz drugi idą i po raz drugi się załamują w ogniu dwóch bunkrów, bo przecie moździerz już nie ma. Choć bliźniaczy bunkier nr 5 również przez nalot zniszczony, ale w tych ruinach fortu zdrzązgał nasz opór, ale bunkier

nr 4 wspiera ogień bunkra nr 5. Chorąży Gryczman, stary żołnierz legionowy, jeden z tych na wymarcu «chłopskich generałów» w wojsku polskim, dla których stworzono najwyższy i nieprzekraczalny z powodu braku cenzusu stopień, wydaje w ten czwarty dzień walki rozkazy tak spokojnym głosem, jakim meldował obejmowanie dowództwa po ranienu por. Pajaka. W wojsku, wzrósł, w wojsku się wychował, poza wojskiem niczego innego nie widział, wojsku wszystko zawdzięczał, latami szkolił Jasiów w miłości ojczyzny, w cnotach bojowych, co na błotnistym podwórku koszar wydawało się intelektualizowanym jednorocznikiem nieznośnym zupackim szymblem; aż oto teraz trafaretowe napuszone słowa katechizmu żołnierskiego nabiegły krwią i chorąży Gryczman walczyli dowodził logicznie, kontynuując twarde życie i wieloletnią służbę.

Przed stanowiskami naszymi leży kwiat młodzieży niemieckiej. Niemcy proszą o przerwę ognia celem pozbierania rannych. Dajemy im tę przerwę, ale zabieramy rannym i poległym broń i lornetki. Biedna Polska, rolnicza, przepomożona na ubożuchny C O P, obławia się na Zeissowskich, na Kruppowskich magnateriach. Potem znowu Niemcy atakują, znowu proszą o przerwę i zbierają zabitych i rannych, którym pamiętki wlepiły rozpalone cekaemy (karabiny maszynowe)

I znowu cisza i Niemcy, przekonują natarcie.

Od rana piątego września idzie nawala za nawala. Tym razem naciera po raz pierwszy — Wehrmacht. Jest to doborowa, kadrowa jednostka — «3. Pionierlehrbatalion» z Dessau, specjalnie sprowadzony samolotami z Królewca.

Bunkry nasze, zda się, krztuszą się od strzałów, ich osady, bez przenośni, krztuszą się od dymu. W tych ciasnych bunkrach ciągle, bez końca, trzeba kręcić ręczną kolbą wentylatora.

Mały zebrany w sobie bunkier nr 1, którym dowodzi chorąży Gryczman, liczący zaledwo 3 na 3 metry, zajęte są zaopatrzeni ziemnym, trudny do trafienia i ocalały parter bunkra dowodzenia skryty za faldą ziemi — już nie będą dłużej niedosięte. Pionierzy z Dessau są zaopatrzeni w miotacze min, strzelające strumym torem (łukiem). Mina trafia niebawem w ścianę bunkra dowodzenia, solidny żerbet wybrzusza się do wewnątrz, łamie kregosłup kpr. Łakowcowi. Kapral Łakowiec wyje, wyje godzinny. To ciągle wycie w nieustającym ogniu wydaje się syrena ogłaszająca koniec walki.

A przecież walka trwa, Westerplatte błyska ogniami strzałów. Wódz Naczelny przesyła im próżne pozdrowienia w eterze, ze ściśniętym sercem patrzą na luny nad mierzeją obrońcy wybrzeża.

A na tej mierzei — odmierzają się regulaminowy dobry porządek wojskowy, tak jak go przepisowo uczono. Strzelec obsługujący inwentarz, kiedy nie miał wody, przekradał się pod ogniem

i rzucał koniowi, krowom i świnom soczyste buraki. I jeszcze szóstego dnia walki ciężko ranny Pajak i jego koledzy mieli świeżo udojone aromatyczne mleko.

W noc z 5 na 6 września i na Westerplatte, i na wybrzeżu dzieją się dziwne rzeczy.

W tym dniu na wodzie trwają walki końcowe; łódź podwodna «Wilk», stawiająca miny wśród okrętów niemieckich, zostaje poważnie uszkodzona (pełnia służbę przez następnych 9 dni, nim nie otrzymała rozkazu udania się do Anglii). I Niemcy mają tego straty: zatopiony torpedowiec i dwa traulery, inny torpedowiec poważnie uszkodzony.

W tę noc następuje wypad polskiej garstki obrońców wybrzeża na Gdańsk.

W planach wojennych polskich było wybrzeże przeznaczone na ustąpienie; zostawiono więc tam tylko dwa bataliony regularne i siedem batalionów rezerwistów. Szeszupłe siły polskie mogły sobie pozwolić tylko na wypad nocny. Np. wypad 120 marynarzy zdobył trzy działa przeciwczołgowe, cztery cekaemy, osiem ciężarówek.

W tę noc Niemcy podejmują próbę podpalenia Westerplatte.

Chor. Gryczman telefonuje (bo co noc ciągnięto ponownie linię, co noc obsady bunkrów otrzymywały żywność i wodę):

— Panie majorze, — idą czołgi.

— Lopatniuk, do działek! — woła mjr Sucharski.

— To nie czołgi — uzupełnia po chwili telefon Gryczman — to się posuwa po szynach; zapewne pociąg pancerny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przypominamy Szan. Czytelnikom, zwłaszcza z Rio Grande do Sul, by nadsyłali należność za półroczne pobieranie gazety «LUD». Od regularnego bowiem uiszczania opłat zależy być i jakość pisma.

REDAKCJA.

Iskierki z Polski

— Agencja Renter z Londynu informuje, że polski minister Bezpieczeństwa Publicznego rozkazał uwięzić licznych członków Organizacji Podziemnych, oskarżonych o dostarczanie tajnych wiadomości dla swych szefów znajdujących się na emigracji oraz o akty terroryzmu przeciw członkom obecnego rządu.

— Organ PSL w Warszawie «Gazeta Ludowa» donosi, że nasilenie akcji przesiedleńczej ludności rolnej na ziemi zachodniej ulega dalszemu wzrostowi. W marcu b. r. przesiedliło się z województw centralnych 36.000 rolników, w kwietniu — 50.000, a w maju oblicza się, że około 100.000. Najwyższe nasilenie przesiedlenia wykazuje województwo rzeszowskie.

— Polski statek transatlantyczny «Sobieski», który, jak wiadomo, przez cały czas wojny pływał pod flagą polską, jako transportowiec wojskowy pod dowództwem brytyjskim, obecnie z ramienia Linji Gdynia — Ameryka, której został zwrócony. Po gruntownym remoncie, kursować będzie na linii Genua — Nowy York. 14 maja b. r. wyruszył on w pierwszą podróż z portu geneńskiego.

— W więzieniach w Polsce przebywa jeszcze 1.600 innych niemieckich przestępców wojennych, wydanych Polsce przez alianckie władze okupacyjne. Toczą się przeciw nim dochodzenia. Procesy odbędą się w różnych miastach Polski.

— Radio Warszawa donosi że w roku bieżącym przed Najwyższym Trybunałem Narodowym toczyć się będzie szereg procesów przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym. I tak w Toruniu odbędzie się proces Alberta Foerstera, byłego gauleitera Gdańska. Z końcem sierpnia w Oświęcimiu, na terenie dawnego obozu, odbędzie się proces 100 oskarżonych spośród niemieckiej załogi obozu, m. in. następcy Hoessa, Liebenhenschel, Lager-Luehrera Aumeiria i szefa wydziału politycznego Grabnera. Na proces ten spodziewany jest przyjazd licznych delegacji zagranicznych. Późną jesienią odbędzie się w Krakowie proces J. Buehlera, zastępcy Francka oraz szefa zarządu Generalnego Gubernatorstwa. W Warszawie odbędzie się proces Jurgensa Stropia, który kierował akcją burzenia ghetta warszawskiego.

— Sekretarz Komisji Przygotowawczej Międzynarodowej Or-

ganizacji dla Uchodźców (IRO) przedstawił Komisji raport statystyczny, obrazujący całość zagadnienia wysiedleńców. I tak ogólna ilość wysiedleńców, na całym świecie wynosi w tej chwili, według tych danych, 1.380.000; Wymieniona cyfra obejmuje 412.000 obywateli polskich, a mianowicie 189.000 — w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, 127.000 w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, 21.000 — we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec, 30.000 — w Austrii, 15.000 — we Włoszech, 29.000 — na Bliskim Wschodzie, Indiach i Afryce i 650 — na Dalekim Wschodzie. We Włoszech na 15.000 obywateli polskich — 13.000 stanowią uchodźcy żydowcy, w Niemczech zaś do liczby Polaków zaliczono 100.000 Ukraińców, obywateli polskich.

— Dyrekcja Narodowego Banku Polskiego podała do wiadomości, że zamrożone dawniej rachunki bankowe, papiery wartościowe i inne mienie obywateli polskich w St. Zjednoczonych ulegają obecnie zwolnieniu. Wnioski w tej sprawie winny być składane do końca bieżącego roku w dyrekcji Banku.

— Z Wrocławia donoszą, że nieznanymi sprawcy podpalili most kolejowy na Odrze, przez który przebiega międzynarodowy pociąg Bazylea — Gdynia. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej konstrukcja mostu nie została uszkodzona.

— Do Łodzi nadszedł transport 130.000 kg. masła z Danii, który

rozprowadzony zostanie pomiędzy mieszkańców miasta przez spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie.

— Towarzystwo Pomocy Polakom przekazało ostatnio do kraju dar wartości kilkunastu tysięcy funtów szterlingów.

Dar ten stanowi 5 ambulansów rentgenologicznych. Są to nowoczesne samochody ciężarowe, posiadające kompletne wyposażenie do dokonywania prześwietleń rentgenologicznych wraz z własną ciemnią fotograficzną, źródłem energii elektrycznej itp. Ambulanse, będące ostatnim słowem techniki, stanowią cenną pomoc w walce z chorobami w kraju.

4 ambulanse odplynęły już do Gdyni na polskim statku «Lech», piąty oczekuje na transport w najbliższym czasie.

Dar ten przekazano na ręce Tow. Caritas, na czele którego stoi ks. kard. Adam Sapieha.

— W przeszłym tygodniu statkiem «Marine Marlin» przybyło do Nowego Jorku 258 Polaków. Między nimi było 60 repatriantów oraz 198 uchodźców polskich z obozów niemieckich; w bieżącym tygodniu spodziewany jest przyjazd byłych, żołnierzy polskich.



Epita a carne e cura o mai fialto